Nr. 38. Kraków, Poniedziałek 18 września 1911. Rok II.

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową

Kwartalnie . . . . K 1·80
Półrocznie . . . . K 3·50
Rocznie . . . . K 6·—
W Niemczech i w innych państwach Związku pocztowego: kwartalnie . . . . K 2·50

Rękopisów się nie zwraca.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . 20 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . 60 h
Nekrologi za wiersz petitowy . . . . 60 h
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 K za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 h.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

wychodzi zawsze w Poniedziałek, o godzinie 6-tej rano.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administr. »Gazety Poniedziałkowej« i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya »Gazety Poniedziałkowej«, główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski Pasaż Hausmana 9. W Przemyślu Herman. W Tarnowie O. Haut. W Wiedniu Heuman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzelle 6. M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, Wollzeile. W Paryżu Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Biura Redakcyi i Administracyi w niedziele od 7 wieczór Jagiellońska 10, (Drukarnia Literacka).
Adres Redakcyi i Administracyi przez ciąg całego tygodnia: Kraków, Zielona 8.
Nr. telefonu 401 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wieczór.

Do nabycia na dworcach kolejowych i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojed. tak w Krakowie jak i na prowincyi 10 h.

Do Czytelników „Gazety Poniedziałkowej“.

Dzielimy się z Szan. Czytelnikami naszymi pomyślną wiadomością, że rozwój naszego pisma i wzrastająca z miesiąca na miesiąc liczba jego zwolenników zniewala nas do znacznego rozszerzenia ram **„Gazety Poniedziałkowej“**, a nadto do przeniesienia jej druku — na maszynę rotacyjną. Zwykła bowiem pośpieszna machina drukarska nie jest już w stanie odbić w krótkim czasie nocy z niedzieli na poniedziałek tak znacznego nakładu, jakim obecnie gazeta nasza poszczycić się może.

Począwszy już od tego numeru **„Gazeta Poniedziałkowa“** odbijać się będzie w Drukarni Literackiej, posiadającej największą maszynę rotacyjną w Krakowie.

Zmiana ta w druku pociągnie niestety za sobą na czas pewien zmianę inną, niebardzo może dogodną dla większości naszych czytelników, a mianowicie zmianę formatu pisma. Jest on znacznie większy od dotychczasowego i mniej wygodny przy czytaniu. Oświadczamy jednakże, że zachowamy go tylko tak długo, dopóki techniczne trudności do tego zmuszać nas będą, poczem znów wrócimy do dotychczasowego dla czytelników tak dogodnego formatu.

Liczni czytelnicy nasi łaskawie wybaczyć to raczą.

W krótkim przecież czasie, bo w przeciągu jednego roku, **„Gazeta Poniedziałkowa“** stanęła na tem stopniu rozwoju, jaki inne, najlepiej redagowane pisma osiągają dopiero po latach pracy i trudu. Zdobyła ona sobie nietylko nadzwyczajną w naszych stosunkach poczytność, ale nadto bardzo poważne stanowisko w naszej prasie krajowej i na arenie naszego życia politycznego. Coraz więcej wybitnych polityków i obywateli naszego kraju szuka styczności z naszem wydawnictwem, korzysta z niego do wypowiadania w niem swego zdania, lub do popierania ważnych spraw krajowych. Coraz większy też zastęp ludzi myślących i dbałych o dobro kraju skupia się wkoło nas, jako organu prawdziwie i bezwzględnie niezależnego, który może i pragnie służyć tylko ogólnemu dobru!

To wyjątkowe a wysokie stanowisko zdobyła sobie **„Gazeta Poniedziałkowa“** przedewszystkiem swoją odwagą cywilną, z jaką karci i potępia wszelkie zło i zdrożne objawy naszego życia politycznego bez względu na partye i osoby. Zdobyła je sobie swoją prawdomównością we wszystkich sprawach publicznych, tem zwłaszcza, że dzierży wysoko sztandar absolutnej sprawiedliwości i bezstronności i szczególną pieczą otacza te sfery naszego społeczeństwa, które jako zaniedbywane, wyzyskiwane lub w inny sposób krzywdzone, w największej mierze potrzebują opieki i pomocy.

„Gazeta Poniedziałkowa“ jest pismem nawskroś demokratycznem, lecz dalekiem od skrajno-partyjnej jednostronności i małoduszności.

Pozatem zdobyła jej to niezwykłe powodzenie nadzwyczajna obfitość i rozmaitość treści, całego działu redakcyjnego. Pod tym względem **„Gazeta Poniedziałkowa“** zapewniła już sobie tak dobre imię, że śmiało zaliczoną być może do najlepszych organów prasowych w Polsce.

* * *

Stwierdzając dzisiaj na tem miejscu ten niezwykle pomyślny rozwój naszego pisma, uważamy za wskazane zapewnić czytelników naszych, że usilnie starać się będziemy, ażeby te dobre strony naszego pisma jeszcze udoskonalić, usunąć wszelkie zachodzące w nim jeszcze braki i wogóle postawić je na wyżynie najlepszych pism europejskich.

Wyjątkowe stanowisko jakie zajmuje nasze pismo w prasie polskiej jako jedyna poważna gazeta **poniedziałkowa,** ma się stać wyjątkiem także pod względem jego zalet wewnętrznych i zewnętrznych.

Przedewszystkiem postaramy się o to, ażeby czytelnicy znajdywali w niej jaknajdokładniejszy przegląd spraw i wypadków całotygodniowych i by przez to w swej oryentacyi politycznej stali się niezależnymi od prasy codziennej.

Wszystkie sprawy, kwestye i zagadnienia publiczne omawiane będą w naszej gazecie i nadal przez najlepszych naszych publicystów, najwytrawniejsze pióra w dziedzinie polityki, ekonomii spraw społecznych, wiedzy, literatury i sztuki.

Stosunki jakie nawiązaliśmy z najwybitniejszymi naszymi powieściopisarzami i nowelistami umożliwiają nam wypełnianie naszego działu feljetonowego najlepszemi i najlepszemi utworami z działu powieści i nowel. Szczególną przytem uwagę poświęcać będziemy naszym krajowym **scenom teatralnym**. Dla Kapitalistów i finansistów zamieszczać będziemy treściwe i ścisłe sprawozdania giełdowe.

Z tem wszystkiem **„Gazeta Poniedziałkowa“** łączyć będzie i nadal dotychczasową swoją wartość **jako obfitego źródła informacyi telegraficznych z całego świata,** dochodzącego do rąk czytelników w czasie, w którym nieukazuje się żadne inne pismo polskie.

W nadziei, że usiłowania nasze w tym kierunku cieszyć się będą i nadal taksamo dodatnim poparciem i ogólnem uznaniem naszej publiczności, zapraszamy do jaknajliczniejszego abonowania **„Gazety Poniedziałkowej“.**

Nosił wilk — ponieśli i wilka...

... kilkoletnią ciszę, jaka zapanowała w nieszczęśliwej Rosyi po zupełnem stłumieniu ruchu rewolucyjnego, ciszę cmentarną niemal, przerwał w piątek huk wystrzału w teatrze kijowskim. Strzał był celny i kula dosięgła tego, dla którego była przeznaczona. A był nim sprawca obecnej porewolucyjnej ciszy w Rosyi, prezydent ministrów rosyjskich, wszechwładny od kilku lat obok „białego cara“ — Stołypin.

Na tego rodzaju krwawe zamachy rewolucyjne można się zapatrywać rozmaicie. Jako zbrodnię skrytobójstwa trzeba ją — z etycznego stanowiska — potępiać bezwzględnie. I my mordów takich nie pochwalamy. A jednak istnieją okoliczności, które odbierają im charakter zwykłej zbrodni, a nawet do pew... ... ego stopnia że uniewiniają. Nie należy zapomin... ać, że dla niektórych narodów, gnębionych ponad ... szelką miarę, skutych kajdanami tak, że nawet r... ruszać się nie mogą, tego rodzaju zamachy stał... się jedynym dla nich dostępnym środkiem ... walki z gnębicielami, ostatnim środkiem samoobr... ny i odwetu.

W położeniu takiem zna... azł się naród rosyjski po swoim krwawo stłu... mionym ruchu rewolucyjnym. Nadane mu prze... sześciu laty, pod naciskiem klęsk wojennych — drobne swobody odjęto mu znów zupełnie. ... konstytucyę zredukowano i spaczono do pozio... mu wstrętnej fazy. Z Dumy zrobiono igrzyska w rękach satrapów i czynowników carskich. Z wolności prasy, stowarzyszeń i zebrań nie poz... stawiono mu nawet strzępa. Każda myśl swobo... dniejsza, każdy poryw do wolności tłumiono knutem, kajdanami, szubienicą lub Sybirem. To... lerancyę religijną zamieniono znów na stałe gw... ałcenie uczuć i sumienia. Finlandyi wydarto ostatnie reszki dawnych praw politycznych zagwarantowanych jej przez carów i rzucono ją na pastwę zbrodniczego czynownictwa. W Polsce przywrócono niemal rządy Berga i Mur... wiewa wieszatela a conajmniej Hurki i Czertko... wa. Żydów wypędzono ze starych siedzib, ze wszystkich zakładów naukowych i znów zamieni... no ich na pariasów i helotów. Więzienia ledw... e pomieścić mogły ogromne zastępy skazańców ludzi niewinnych, pragnących tylko dobra sw... ej ojczyzny i swego narodu, najlepszych synów Rosyi. Płacz ojców i matek, jęki katowanej m... łodzieży głośno znów rozlegały się na całej prze... strzeni caratu od morza Białego do Czarnego. ... wreszcie na tym padole bezgranicznego ucis... ku krwawej nędzy i okropnej niedoli zaległa cis... za, cisza cmentarna.

Wszystko to sprawił on, Stołypin, pierwszy minister i powiernik ca... ra. Do nienawiści, jaka odczuwała do ruchu w... olnościowego już sama, dzika autokratyczna je... go natura czynownicza, przyłączyła się jeszcze żądza zemsty, zemsty za zamach, jaki wykon... ano na niego przed kilku laty, ów pamiętny za... mach, którego ofiarą padło kilkanaście osób a nawet dwoje dzieci Stołypina, które ciężkie o... niosły rany. Serce ojca mogło się było zakrw... awić na ten widok, lecz ojcu który jest zaraz... e kierownikiem narodu, nawet takiej boleś... ci wolno przenosić na swoją publiczną dz... iałość. A on zaś od tego dnia poprzysiągł ze... msty rewolucyonistom ... mścił się na nich na każdym kroku, bez wytchnienia bez litości. Morze krwi spłynęło w tych kilku latach jego rządów ... tysiące zginęły na szubienicach i Rosyę ... ja długa jest i szeroka — bolesna, ponura zaległa cisza.

On zaś rządził i mścił się dalej. Dawno już nie było w Rosyi ministra, któryby tak długo umiał był utrzymać się na stanowisku kierującem, śmiało stawiać czoło jawnym i ukrytym swoim wrogom i tak stale cieszyć się łaską swego pana. Wieści, jakoby gr... ził mu upadek, nie sprawdzały się. Po każdem takiem rzekomem zachwianiu się na stanowisku tylko silniej jeszcze zasiadał na premierowskiem fotelu. Czarnosecińcy i inni jego zwolennicy z dumą przyrównywali go do Bismarka i sławili jako zbawcę Rosyi.

Tak jest, zbawił on ją, a raczej tylko wybawił z ciężkiej opresyi, od grożącej jej zagłady — lecz nie Rosyę narodową i ludową, nie Rosyę Puszkinów, Dostojewskich i Tołstojów, nie tę Rosyę, która z wiekowej niedoli rwie się do światła i pracy kulturalnej; lecz tylko Rosyę carską, czynowniczą, Rosyę Iwana groźnego, Rosyę knuta i szubienic, Rosyę Pobiedonoscewów i Reinbotów, siedlisko ciemnoty i barbarzyństwa...

Dziś skończyły się jego rządy „zbawcy“. Kula rewolwerowa przecięła pasmo jego publicznej i prywatnej mściwości. Zemsta, którą szafował tak hojnie, i jego wreszcie dosięgła, lecz zemsta innego rodzaju, popełniona w obronie uciskanych i katowanych. Nosił wilk — ponieśli i wilka... Czy Rosya swobodniej teraz odetchnie?

Stołypin.

(Wrażenie zamachu w Wiedniu.)

Wiedeń, 16 września.

(*waż.*) Uroczystości z okazyi odsłonięcia pomnika Aleksandra II w Kijowie, doznały akordu krańcowego, w którym streszczają się dzieje Rosyi dzisiejszej.

Niemal u stóp pomnika despoty, runął śmiertelnym zraniony strzałem, prezydent rządu konstytucyjnego, służącego restauracyi despotyzmu.

Kat Rosyi legł zbroczony krwią, której bezmiar przelał w ciągu pięciu lat swych rządów.

Wieść o zamachu dostała się do wiadomości powszechnej Wiednia dopiero za pośrednictwem pism wieczornych.

W parlamencie natomiast, gdzie zaroiło się z powodu mającej się odbyć konferencyi prezesów klubowych, wiadomość nadeszła około godziny 10-tej przedpołudniem, wywołując odrazu sensacyę niebywałą. Naczelny kierownik mocarstwa sąsiedniego zbyt potężny wpływ wywarł w ciągu swych rządów, by los jego osobisty nie miał się odbić echem żywem.

WĄŻ.

Kiedy Brodzki chciał pani Ewie pokazać fotografię swego ojca, którą zawsze w portfelu nosił przy sobie, dziwnym trafem wysunęła się z jakiejś tajemniczej skrytki dawno zapomniana fotografia młodej kobiety.

Brodzki spokojnie wsunął ją między listy, ale piękne oczy pani Ewy widziały doskonale cudną twarz.

A więc tak pomyślała; przykre uczucie, kurcz owładnął jej duszę i spoważniała.

W milczeniu oglądała podaną fotografię. Taka sama twarz jak u Brodzkiego, dumne czoło wyniosłe, rysy rzeźbione, usta o cudnym zakroju, miękkie i stanowcze.

Chwilę trwała przykra cisza, a w pani Ewie jakby serce zamarło. Oddała fotografię bez słowa, ale w jej oczach Brodzki ujrzał coś — co go przeraziło.

— Dlaczego Pani milczy?

— Ojciec bardzo podobny do Pana — a właściwie Pan do niego — odrzekła pani Ewa głosem, który zafalował, świadcząc o wewnętrznym niepokoju.

Brodzki znał te załamania jej srebrzystego głosu.

— Pani Ewo — moja droga przyjaciółko — wiem doskonale o co Pani się rozchodzi i daję Pani słowo, iż to rzecz [illegible]

— Naprawdę? — [illegible] pani Ewa.

— Czy mogę być szczerym? —

Pani Ewa skinęła potakująco i wsunęła się w głąb białej futrzanej sofki, w której jej postać, jak cudny liliowy kwiat utonęła. Ciekawość, ów jeden ze zdradzieckich wężów, podpełzła do serca, pokonując węża zawodu i żalu.

Brodzki chwilę milczał patrząc w dal: może chciał wywołać wizyjny obraz tej, która była dlań obecnie niczem, ale dawniej pieśnią, radością i życiem duszy.

— Opowiadałem już Pani, iż przeszłem katastrofę serca, nie chciałem nigdy wnikać w tajniki owych dawno zmarłych rzeczy. Dziś, kiedy jakieś fatum tak zrządziło, iż przed oczyma Pani mignął jej obraz, opowiem Pani coś, co minęło, bezpowrotnie minęło.

I nie wróci ani w godzinę najgłębszego mojego niepokoju, kiedy serce i myśl bić się będzie z widmami brutalnej rzeczywistości; aż w tę, w której spokój dostojny zakróluje; ani w ową, kiedyby mi jakieś wizye niepochwytne utkały z przeszłości śliczną girlandę. Nie w żadnej godzinie nie rozpłonie mi o niej rajskie wspomnienie, w gorący płomienny kwiat.

Była to jednak biedna istota: nierozumiana przez najbliższych, bita przez los, poniewierana i może dlatego dręczyła mnie tak bezwiednie, mnie, który na ołtarzu jej duszy złożył całą tęsknotę młodej wiosny i wiarę w szczęście. Potargała najcudniejsze sny moje — tak, iż nie wierzyłem w dobroć już żadnej kobiety, dopóki jedna dusza skrzydłem jedwabistem nie przygarnęła mojego skołatanego żywota.

Wszystko jest dzisiaj mgłą i nie zachowałem o niej myśli nawet tak cichej, jak szelest liści w głębokim parowie.

A jednak była to kobieta w szaleństwo bogata: która mimo tyranii dawała upał lipcowego południa i haszysz namiętny — — — — tu Brodzki porwany snać wspomnieniem, rozsrebrzonym słońcem dalekich dni i miłosnych niepowrotnych godzin, zapomniał, iż mówi do kobiety, dla której taka szczerość ma być bólem — dorzucił jeszcze falę ekstatycznych słów.

Ocknął się, kiedy zimny głos pani Ewy przeciął tę żarną powódź:

[illegible] — [illegible] pani Ewa.

Piękna była w tem świętem oburzeniu, dostojna w bólu i z giestem królewskim opuściła salon, starannie zamykając na klucz drzwi od swego pokoju.

Brodzki oniemiał, jakby mu ktoś rzucił na głowę czarną, ciężką oponę.

Załamał kurczowo dłonie.

„Pocom to mówił. Jakaż zła fala niosła te słowa, co teraz czynić. Ona taka dumna, na zawsze odtrąci, a ja cóż bez niej licby robak, który żyje tylko przy niej i przez nią, pocznę?“

Szaleństwo ust, szaleństwo serca miękkiego. Mea culpa — mea.

Czem przebłagam? — Co robić — co? — huczało w myślach Brodzkiego.

Daremnie pukałby do tych podwoi — nie otworzy.

I Brodzki zły na siebie, na cały świat, na dawną kochankę wyszedł, a myśl, że utracić może na zawsze piękną swą przyjaciółkę, która w przedziwny sposób prowadziła najcudniejszy romans dwu idealnych dusz, jarzyła się zarzewiem, paląc w mózgu tkanki jego energii, swobody i ciszy.

Pani Ewa szalała. Słyszała, jak Brodzki odszedł bez słowa pożegnania i wąż zazdrości wypełzł gdzieś z przepastnych głębin myśli.

Z ust zaciśniętych padały łkania i słowa bezładne:

— Mówi mi, iż ja jedyna, a tu błąkają się fotografie po skrytkach, które w każdej chwili może oglądać pieszczącym wzrokiem.

Czy mówił prawdę, iż o „niej“ nie myśli, czy to tylko bajka wymyślona na uspokojenie?

Pani Ewa była dzieckiem szczęścia; psuta, adorowana przez otoczenie, pełna egoizmu zagarniała najwspanialsze światy uczuć niepodzielnie, to też żywot jej był pasmem szczęsnych dni. Była jako skrzący klejnot, który w oprawie tego złota adoracyi jaśniał wspaniale.

Ale jednego dnia przypełznął do jej serca wąż. Wąż, który od czasu rajskich dni rozmaite przybiera postacie i ludzi kusi.

[illegible] jako uczucie liliowe, na [illegible] dotknął go, a jednak miało takę świetlistość, jaką posiadają perły rannej, uroczej zorzy; miało żar i przecichą rozlewność i spokój letnich południ; miało i tę przedziwną słodycz wieczorów, kędy to zorza zachodu śpiewa dogorywającemu słońcu prastary hymn Palestryny w odwiecznym świata kościele.

Pani Ewa poddawała się bezwiednie urokowi potężnej duszy Brodzkiego i miłość-wąż coraz mocniej owijał jej myśli. Co było w niej dumnem, pokorą się stało; co było ciemnem, jasnością; co małem i trwożliwem, wielkim.

Cały legion myśli, nieskończone przestrzenie fantazyi, niezmierzone przepaście uczuć zostały pochłonięte, i pani Ewie było na świecie dobrze, stała się najszczęśliwszą z najszczęśliwszych. Ale dzień dzisiejszy tym straszliwszym dniem. Ruina duszy, wszystko upadło w nicość, w proch.

Pani Ewa chodziła szybko po pokoju; czasem u okna stanęła, patrząc w cichą, ciemną uliczkę, jakby się spodziewała, że Brodzki przyjdzie. A wąż zazdrości ... fował, dusząc uczucie miłości.

— Niechaj idzie, niech ... nie wraca, precz, precz — niema miłości ... nie kocham.

Napiszę — ostatnie pożegnalne słowa. —

I usiadła pani Ewa przy maleńkim biureczku; z bocznej szufladki wyjęła arkusik szarego, wonnego papieru i szybko, jakby się bała, że myśli ulecą, zaczęła ...

— — Odejdź, odejdź na zawsze odemnie, ja zostanę smutniejsza nad ... mojej duszy, ale niechaj choć raz w życiu ... onam z zawodu i rozpaczy.

Idź do tej pięknej, kt... a jest upalną, jak lipcowe południe, ale tam ... e czeka na Cię miłowania Graal, bo pójdziesz bez jasności i pragnień słonecznych, gdyż ... izya smugi innych oczu lśni na twojem sercu, ... na wargach leży wspomnienie innych ust, ... cych łask dobrocią w cudny jutrzni... zas.

Kiedy iść będziecie w milczącej zadumie obok siebie wówczas, ki... to się gaje rozkwiecają pod odurzają... ławą jaśminowych krzewów, wtedy jako puch kwie... y poprzez tę wonną ciszę przypłynie ... Ciebie jeden sen, mój sen ... duszy ożyje pieśń

Lub kiedy wśród ... i rozedrganej między ... dziecie się, a usta T... fonę pieśniwych słów, jed... szukać będziesz ... je z... ust moich ... nie zna... głuchą tajń życia i zamil... jej duszę, jak łzy pochyl... między was głęboki smut...

A kiedy dłonie twoje ... wtedy wpłynie do nich ... tych, które dawały Tobie ...

Kiedy ona głowę s... pach moich rozkoszy osz... ku Tobie.

Przenajsłodszych ust p... się wam, jak pęk świeżo zerwanych róż, tylko jesiennych kwiatów miła woń przepłynie z krwawą smugą ust smutnych, całowanych raz, pysznych krasą gorzejących maków.

Gdy oczy Twoje utoną w jej ócz błękicie, w najtajniejszej komórce Twego mózgu wstanie wizya oczu, którą pierwej śmiać się musiały, aniżeli usta.

A gdy w blasku królewskim ramiona zwiążecie, wówczas wstęga kolorowa otoczy duszę Twoją miłosną tęsknotą i zobaczysz kwiecie zmarnowanej wiosny, umarłej wśród ciepłych wieczorów maja i blady lęk o szczęście wpełznie w gmach serca Twojego i śnić będziesz o czemś strasznem niepowrotnie, co nie wróci ani w wiosny ranek, ani w jesieni słodkie południe.

A gdy czarodziejski zmierzch położy na was dłonie dobrotliwe i w ciszę tajemnie drogą srebrną płynąć będziecie, wówczas trąci Cię białe skrzydło mojej dalekiej myśli tak cudnie i zwiewnie, że odejdziesz gnany tęsknotą za tą, której byłeś szczęściem, a odeszła niewyśnionym snem.

Więc idź, jeśli potrafisz być bez tych wspomnień — — — — —.

Pani Ewa przestała pisać. Nie wiedziała, jaki dać podpis, po raz pierwszy poufale doń mówiła „ty“.

Brodzki nie wróci — po takim liście obrażony odejdzie na zawsze. On, mój sen, moje wszystko.

Echo się też odezwało i tym razem — rzecz znamienna — obyło się bez zdawkowych w okolicznościach podobnych reklamacyj moralnych. Czuć było: cios zadany pogromcy rewolucyi, nie da się ocenić tuzinowemi biadaniami na temat zdziczenia terorystycznego.

Czuć było: dokonanie dzieła sprawiedliwości.

Stołypin stał się wcieleniem wszystkich wstecznych instynktów caryzmu. Czynownik, rozpoczynający karyerę w administracyi domen państwowych, zwolna wędrował po drabinie biurokratycznej, aby u zachodu życia, dobiegłszy już sześćdziesiątki, znaleść się u szczytu, dostać się do władzy jak najszerszej, wprost z ramienia carskiego wykonywanej.

Jeszcze w chwili, kiedy Stołypin zdobył po raz pierwszy tekę ministeryalną, uchodził za człowieka owianego ideami liberalnemi. Tak się należało. W erze rewolucyi i zdobyczy konstytucyjnych szanujący się czynownik musiał się kostyumować na Europejczyka.

Opinia, jaką potrafił urobić o swej „konstytucyjności", była mu na rękę w chwili, kiedy sfery dworskie, lepiej poinformowane o usposobieniach poszczególnych jednostek, wyforytowały go na urząd prezydenta rządu.

Nie doznały zawodu.

Las szubienic, wystawionych ręką Stołypina, stał się podstawną jego akcyą, fundamentem rządów. W krwi oceanie zdławił szalejącą wciąż rewolucyę, „spokój" i „porządek" wrócił Rosyi, która po wiekach udręki, po raz pierwszy zamała przeczuć swobody.

A równocześnie załatwił się z II gą Dumą.

Jeszcze wciąż radykalna ta korporacya stała na przeszkodzie powrotowi ery absolutyzmu. Należało ją zniweczyć, usunąć, ale w taki sposób, aby wierzyciele Rosyi na rynkach europejskich, a zwłaszcza [illegible] we Francyi republikańskiej, nie stracili otuchy i wiary w zdolność kredytową Rosyi.

Stołypin rozwiązał [illegible] II-gą Dumę, narzuca nową ordynacyę wyborczą i z głosowania wychodzi III-cia Duma [illegible] Puryszkiewiczów i Marków. Duma czarnosotnieńców i chuliganów.

Stołypin zachował pozory konstytucyonalizmu, aby uciszyć sumienie Europy i teraz dopiero puścił wodze swej naturze czynownika.

Wobec nas dopuścił się systematycznej grabiezy resztki praw jakichkolwiek. Nietylko reprezentacyę polską sprowadził liczebnie do zera, ale zarazem [illegible] wszystkich sił postarał się o planowe w ciągu [illegible] alszym wyjęcie z pod praw Królestwa. Metoda [illegible] Hurki znalazła w Skałłonie odnowiciela. Zabór rosyjski skazany na ucisk i swawolę autokratyzmu — bez odwołania.

Ręka w rękę z elementami nacyonalistycznymi skupił całą energię na zuniformowaniu składowych Rosyi, zwróciwszy się zwłaszcza też przeciw Finlandyi [illegible] zagrażając jej samoistności los Polski. Wszelki od [illegible] wolności, wszelki objaw myśli obywatelskiej [illegible] znajdował w nim ukróciciela i zabójcę.

Rzeczą jest obojętną, czy Stołypin powróci do zdrowia i czy [illegible] mógł będzie kontynuować swe rzemiosło.

Strzały browningu [illegible] jakie zamąciły nastrój galówki caryzmu, dowodzą, że „spokój", zgotowany Rosyi przez Stołypina, jest pozorem i złudą. We wnętrzu [illegible] stwa wro dalej; można było wymordowaniem dziesiątka tysięcy bojowników skonstruować ciszę [illegible].

Ale to cisza zwodnicza, zwiastująca [illegible] się nowe gromy i burze, póki nie legnie w proch despotyzm caratu.

Po zamachu.

Stan zdrawia Stołypina.

Kijów. W stanie zdrowia Stołypina ubiegłej nocy nastąpiło pogorszenie, wystąpiły objawy miejscowej peritonitis wraz z krwawieniami pod błoną brzuszną. O g. 6 m. 30 rano temp. wynosiła 36.5. puls 80, oddech 26—28, o godz. 8·30 rano temper. 37, puls 104, oddech 24—26.

O g. 10 założono nowy bandaż i znaleziono ranę w dobrym stanie. Po stwierdzeniu, że kula znajduje sie na drugim końcu kanału strzałowego pod skórą, wyjęto ją przy zastosowaniu miejscowego znieczulenia. Pacyent zniósł to zupełnie dobrze.

Kijów. W ogólnym stanie Stołypina zaszło lekkie pogorszenie, ale według zdania lekarzy na razie nie ma powodu do poważniejszych obaw.

Konsternacya w sferach rządowych.

(Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej.)

[illegible] Bagrow, [illegible] zamachu na Stołypina, był agentem tajnej policyi politycznej i jako taki cieszył się tak wielkiem zaufaniem Ochrany, iż powierzono mu właśnie czuwanie nad bezpieczeństwem Stołypina, wywołał w kołach rządowych ogromną konsternacyę. Okazało się ponownie, że tajna policya, posługując się szpiegami ze sfer rewolucyjnych, sama zupełnie zatraciła zmysł oryentacyjny i dziś sama nie umie ocenić, komu zaufać może, a komu nie. System ten okazał się teraz zupełnie niedorzecznym. Doprowadzono go wprost do absurdu, a ofiarą tej obosiecznej taktyki padł teraz sam Stołypin.

Wobec tego zanosi się na wielkie zmiany tak w ministerstwie spraw wewnętrznych, jak i w sferach naczelnych policyi i żandarmeryi. Car stracił zupełnie zaufanie do obecnych działaczy na tych stanowiskach i raportom ich żadnej już nie daje wiary. Zanosi się też na to, że Stołypin, jeśli wogóle wyzdrowieje, na swoje stanowisko już nie wróci.

Petersburg. Jak donoszą z Kijowa, zamach na Stołypina wywołał na carze Mikołaju wprost przygnębiające wrażenie. Stołypin zapewnił go przed wyjazdem do Kijowa w uroczysty sposób, że mu nic nie grozi, że teroryści rewolucyjni są wytępieni, że zreorganizowana policya zdoła w zarodku wykryć i udaremnić wszelkie spiski. Tymczasem zamach ten wykazał coś zupełnie przeciwnego. Car drży znów o swoje życie, znów odosobni się od świata.

Możliwość nowych pogromów.

(Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej.)

Berlin. Przebywający tu kupcy żydowscy z Rosyi otrzymali niepokojące wieści o ruchu, jaki objawia się wśród czarnosecińców rosyjskich. Zamierzają oni skorzystać z faktu, że wykonawca zamachu na Stołypina jest żydem, aby zorganizować w całym szeregu miast krwawe pogromy, które srogością przewyższać mają wszystkie dawniejsze. Z głównej kwatery czarnych sotni rozesłano już emisaryuszy, którzy pogromy te

korespondencyjne [illegible] treści: Zamach [illegible] nie tą okolicznością [illegible] dać rozporządzenie [illegible] żydów od uzyskania [illegible] Banku państwowym [illegible] mnóstwo przedsiębiorstw [illegible] zupełną ruinę, a [illegible] pin przemawiał w [illegible] ti żydowskim nas [illegible] zagładzić.

[illegible] rozszerza wiadomość tej [illegible] spowodowany został głów[illegible] że Stołypin postanowił wy[illegible] wykluczające wszystkich żydów [illegible] jakiegokolwiek kredytu w [illegible] Rozporządzenie to byłoby [illegible] żydowskich naraziło na [illegible] że głównie tylko Stoły[illegible] za takim nowym an[illegible] więc postanowiono go

Przez puszczenie w obieg tej z gruntu nieprzewidzianej i bezpodstawnej wiadomości, sfery czarnosecinskie [illegible] wywołać mniemanie i podejrzenie, że Bagrow namówiony, a może nawet przekupiony [illegible] przez bogatych żydów, a zwłaszcza kupców i przemysłowców żydowskich do zgładzenia Stołypina.

Paryż. Z Petersburga nadeszły tu poufne doniesienia, które wywołują ogromną senzacyę. Według doniesień [illegible] zamach wykonany przez Bagrowa na [illegible] ma być wcale dziełem rewolucyonistów — lecz przeciwnie, tej [illegible] wereskiej, która już od dłuższego [illegible] obalić Stołypina. Gdyby bowiem [illegible] był emisaryuszem rewolucyonistów [illegible] przedewszystkiem wykonał zamach na cara, do czego miał najdogodniejszą sposobność, a dalej gdyby mu było chodziło o zamordowanie Stołypina, Bagrow zapewne nie byłby go tylko ranił, gdyż mogąc podejść zupełnie blisko niego, zapewne na miejscu byłby go położył trupem celnym strzałem w głowę, co nie sprawiałoby mu było żadnych trudności ponieważ znakomicie strzela z rewolweru. Lecz tym, w których imieniu i z których polecenia Bagrow zamach ten wykonał, chodziło nie o zabicie lecz o obalenie Stołypina. Zamach ten miał przekonać cara, że i Stołypin jest bezsilny wobec rewolucyi, [illegible] wszelkie jego zapewnienia, jakoby już stłumił teror rewolucyjny, są przechwałkami.

Tem się też tłomaczy, że Bagrowowi policya wprost ułatwiła dostęp na przedstawienie, że po zamachu bynajmniej nie usiłował on uciec.

Zeznanie Bagrowa. Sąd wojenny. Dlaczego Bagrow strzegł Stołypina. Przynależność partyjna Bagrowa. Nowa wersya.

Kijów. Z zeznań Bagrowa wynika, że on zamierzał Stołypina zamordować już w domu kupieckim. Czekał długo na sposobność, aby nikogo z publiczności nie zranić. Także w teatrze wahał się aż do drugiej pauzy, ale nabrał przekonania, że lepsza sposobność się nie nadarzy, zbliżył się do Stołypina, którego zupełnie nie strzeżono, wyciągnął z tylnej kieszeni rewolwer i na [illegible] schował go pod wielkim afiszem teatralnym, poczem dał dwa strzały. Potem biegł szybko do wyjścia, aby w ogólnym popłochu zbiedz, ale go zatrzymano. Cięciem szabli zraniono go w głowę; nadto wybito mu dwa zęby. Bagrow wyraził współczucie na wiadomość, że taki muzyk Bergler odniósł ranę. Eskortującego go do twierdzy policyanta prosił o papierosa [illegible] ząc, że sprawa go okrutnie [illegible] uchwały try[illegible] zamachu wykluczony [illegible] w adwokackich.

[illegible] donosi „Now. Wremja" [illegible] Bagrow po powrocie z Pe[illegible] cyi kijowskiej, że rewolu[illegible] owna w towarzystwie jednego rewolucyonisty z centralnego komitetu została desygnowaną do Kijowa, aby zamordowali Stołypina i ministra oświaty Casso. Na to szef policyi powierzył opiekę nad Stołypinem Bagrowi.

Petersburg. Według najnowszych wiadomości Bagrow nie należy do bojowej organizacyi partyi soc.-rewolucyjnej, ale do nowo założonej autonomicznej grupy rewolucyjnej, której dewizą jest „teror na wszystkich polach życia państwowego, nietylko zamachy na poszczególnych dygnitarzy".

Bagrow nie jest żydem!

(Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej.)

Kijów. Wiadomość, pochodząca z kół czarnosecinnych, jakoby Bagrow miał być żydem, jest bezpodstawną. Bagrow pochodzi wprawdzie ze znanej żydowskiej rodziny, lecz już dziad jego przyjął prawosławie, a ojciec i obecny sprawca zamachu wychowani zostali w wierze prawosławnej. Z kołami żydowskiemi rodziny Bagrowa nic już go nie łączy.

Smętek carski.

Kijów. Wczoraj odbył się galowy obiad wojskowy przy udziale cara, na którego życzenie muzyka nie grała.

Berlin. Według wieści, jakie tu otrzymano drogą prywatną z Kijowa, przygotowany tam był faktyczny zamach na samego cara. Bagrow strzelać miał najpierw do niego, a potem dopiero do Stołypina. Lecz ostrożność, jaką zachowywał car podczas przedstawienia i fakt, że w każdym międzyakcie opuszczał łożę, ocaliły go przed zamachem. W sprawę tę wmieszanych jest kilku urzędników policyjnych, którzy należeli już od dawna do spisku rewolucyjnego, o czem nie wiedział naczelnik policyi. Tylko przy ich pomocy Bagrow mógł uzyskać wstęp do teatru i zbliżyć się tak do Stołypina, iż strzały jego chybić nie mogły.

Zamach ten jest początkiem całego przygotowanego już szeregu dalszych aktów teroru. Rychło też już odezwie się w Rosyi nowy huk bomb dynamitowych i nowy strach padnie na działaczy absolutyzmu.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.)

Rewolta głodowa w Wiedniu.

Masowe rozruchy przeciwko drożyźnie.— Barykady. Atakowanie gmachów publicznych.— Krwawe demonstracye.— Ofiary.

(Telegramy własne „Gazety Poniedziałkowej").

Wiedeń. Wczoraj odbyły się na Ringstrasse i przed Ratuszem **masowe, niebywałe liczne demonstracye przeciwko drożyźnie artykułów żywności. Udział publiczności w tych demonstracyach był nadspodziewanie liczny, brali w nich udział nietylko robotnicy, ale także warstwy średnie.** W czasie demonstracyi podnoszono często bardzo okrzyki przeciw rządowi i agraryuszom. Wojsko i policya konna wszędzie pełniła służbę. Ponieważ obawiano się najgłośniejszych demonstracyi przed gmachem ministerstwa węgierskiego na Bankstrasse, dlatego ulica ta została przez wojsko i policyę zamknięta.

Największe zgromadzenie odbyło się przed Ratuszem; wskutek niebywałego ruchu musiała stanąć kolej elektryczna. **Przed rampą przed parlamentem przemawiało około 30 mowców. Między innymi mówili posłowie socyalistyczni: Seitz, Winarsky, Winter, Schuhmeier, Reumann, Skaret, Wutschel, Domes. Bretschneider, Pernerstorfer, Silberer Sigl** i inni. W czasie przemówień dały się słyszeć namiętne wykrzykniki przeciw rządowi, agraryuszom i drowi Weisskirchnerowi. Mowcy atakowali politykę handlową Austryi w ostatnich dziesięciu latach, czynili odpowiedzialnym za obecną szaloną drożyznę w Austryi rząd austryacki i domagali się otwarcia granic dla przywozu obcego bydła. Dalej atakowali mowcy kartele, będące pod patronatem rządu i podkreślali, że dla przywozu mięsa argentyńskiego nie jest potrzebne zezwolenie rządu węgierskiego. Nadto polemizowali socyalistyczni posłowie z ostatnią mową prezydenta gabinetu bar. Gautscha, jaką miał onegdaj na zebraniu przewodniczących klubów parlamentarnych. **Mowy te przerywano licznymi wykrzyknikami. między którymi dały się słyszeć głosy: Niech żyje rewolucya!** Następnie w myśl tych wywodów uchwalono jednogłośnie odpowiednie rezolucye.

W czasie tych demonstracyi rozeszła się pogłoska, że z okien gmachu najwyższego trybunału administracyjnego padły strzały na demonstrantów. Wywołało to oburzenie wśród tłumu. Zerwały się groźne okrzyki. **Tłum rzucił się w stronę powyższego gmachu, i powybijał okna i zdemolował fasadę.** Oprócz tego powybijano okna i szyby w gmachach prywatnych i sąsiednich restauracyach i kawiarniach.

Wojsko i policya usiłowały rozpędzić tłumy. **W okolicy ul. Bellaria tłum przerwał kordon policyjny i obrzucił konnych żołnierzy policyjnych kamieniami. Część demonstrantów udała się przed Pałac Sprawiedliwości, gdzie rzucano do okien kamieniami, następnie przed stajnie cesarskie, gdzie wybito szyby i bombardowano okna.**

Dopiero szwadron ułanów rozpędził demonstrantów. Na ulicy Bellaria pułki piechoty 32 i „Deutschmeistery" pilnowali porządków i rozpędzali demonstrantów To samo się działo na innych ulicach. Policya wojsko rozpędzały demonstrantów, co trwało do późnego wieczora. **Liczba aresztowanych wynosi do 80 osób,** przeciw którym będzie wdrożone oskarżenie o zbrodnię gwałtu publicznego. Także wielu policyantów i wojskowych jest rannych.

Krwawe demonstracye na Ottakringu.

Wiedeń. W dzielnicy Ottakring przyszło wczoraj do wielkich rozruchów antydrożyźnianych. Demolowano i niszczono publiczne gmachy np. szkoły, ławki szkolne wynoszono przez okna i ustanawiano barykady na ulicach. Przed Domem Robotniczym w Ottakring przyszło do krwawych ekscesów. **Demonstracye przybrały charakter rewolty. Wojsko zrobiło użytek z broni. Dwudziestu ludzi zostało zabitych, stu ośmdziesięciu ciężko rannych.** Nadto w kilku domach leży kilkanaście osób rannych. Także na Thalienstrasse wojsko strzelało. Wojsko i policya napróżno starały się demonstrantów rozprószyć. Demonstracye te trwały do późnej nocy.

Jak w 1848 r.

Szczegóły krwawych demonstracyi na Ottakringu.

(Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej.)

Wiedeń. Sceny, jakie się rozgrywały wczoraj po południu na Ottakringu we Wiedniu, „przypominają czasy rewolucyi 1848 r.

O godzinie trzeciej przybrały one niezwykle rewolucyjny charakter kiedy młodociani robotnicy wtargnęli do gmachu szkoły ludowej na [illegible] ławki szkolne [illegible] 24 pułk piechoty przy [illegible] huzarów i ułanów. Cały Ottakring został obsadzony wojskiem. Wyloty wszystkich ulic zostały przez wojsko zamknięte. Przed domem Robotniczym zastrzelono robotnika, dziewczynę pchnięto śmiertelnie bagnetem.

O godzinie ósmej wieczorem tłum podpalił szkołę ludową na placu Habsburgów. Wojsko pospieszyło z pomocą i ugasiło pożar. Na ulicy Thalia przewrócono i podpalono wóz tramwajowy, szyny zniszczono. Przez całe po południu aż do nocy komunikacya tramwajowa na Ottakringu przerwana. Podobne sceny działy się w całej dzielnicy.

O godzinie dziewiątej wieczorem policya nakazała pozamykać bramy wszystkich domów w tej dzielnicy, publiczności zakazano wychodzić na ulicę. O godzinie dziesiątej w nocy wkroczyła w ulice tej dzielnicy artylerya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Godzina 11 w nocy. Trudno jeszcze dokładnie oznaczyć liczbę ofiar rozruchów. W prezydyum policyi dotąd brak ścisłego sprawozdania. Według informacyi, zasiągniętych tamże, **jest zabitych 20 ludzi 40 ciężko rannych przeszło 80 osób lżej.** Wielu **rannych jest również po stronie policyi i wojska.** W śródmieściu aresztowano **70 osób.** W Ottakringu 100 osób.

W szpitalu dotąd umieszczono **15 osób ciężko rannych.**

Wiedeń. (Tel. wł.) Godzina 12 w nocy. W mieście spokój. Wiadomość, że w dzielnicy Favoriten przyszło również do krwawych rozruchów. okazała się mylną. Strzały padły tylko na Ottakring.

Demonstracye przybrały tam charakter rewolucyjny. W dzielnicy tej stał pod bronią 24 pułk piechoty, pułk bośniacki i kawalerya.

Kiedy się ściemniło, tłum zdemolował latarnie tak, że w jednej chwili cała dzielnica pogrążoną została w ciemnościach. Na Thalienstrasse aż do fabryki tytoniu zbudowano barykady i przewleczono drut kolczasty, by konnica nie mogła urządzić szarży.

W wielu miejscach powyrywano bruk. Kiedy piechota ruszyła naprzód, by opróżnić ulicę, dano do wojska **nagle z tłumu kilka strzałów Piechota odpowiedziała trzema salwami. Zapalono dwa budynki szkolne: szkołę realną i ludową.** Rannych po salwach wojska niektórzy z tłumu odnieśli do domów.

Telegram biura korespondencyjnego.

Wiedeń. Dziś przedpołudniem odbyło się przed ratuszem i w hali ratuszowej urządzono przez partyę socyalistyczno-demokratyczną demonstracya przeciw drożyźnie środków żywności, przeciw zakazowi importu mięsa, przy udziale około 40.000 osób.

Zgromadzeni przed ratuszem wśród krzyków i gwizdów wybili prawie wszystkie szyby na parterze ratusza od ul. Lichtenfeld, taksamo wiele szyb w ratuszu wybito od strony placu Fryderyka Schmidta, przyczem budynek ratuszowy obrzucono kamieniami i zniszczono ogrodzenie żelazne parku. Także w domach prywatnych w pobliżu ratusza wybito wiele szyb. Policya piesza i konna opróżniła ulice przy użyciu białej broni, ale tłum ciągle znowu się gromadził, tak że musiano wezwać kawaleryę, poczem demonstrujący się cofnęli, ale dalsze ekscesy, krzyki i gwizdy trwały dalej. Dopiero około 1 popołud. udało się przy pomocy kilku szwadronów kawaleryi i jednego batalionu piechoty gross tłumu odeprzeć do dalszych dzielnic. Do ponownego zbiegowiska przyszło na placu Schmerlinga i przed gmachem trybunału administracyjnego, gdzie również kamieniami wybito wiele szyb. Dopiero po nadejściu posiłków złożonych z kawaleryi i piechoty udało się przywrócić spokój. Tak po stronie policyi jak i demonstrujących byli ranni. Następnie przyszło do zakłócenia spokoju przez odchodzących w kilku dzielnicach, zwłaszcza w Ottakringu w Lerchenfeldsstr., Kaiser i Thaliastrasse, gdzie w szeregu sklepów wybito szyby i zdemolowano wiele latarń ulicznych i sklepowych. Zwłaszcza w Ottakringu przybrały ekscesy poważny charakter, gdzie tłum opanował na placu Hoffera i zdemolował szkolny budynek, oraz wybił wiele szyb, przyczem atakował także wozy tramwajowe, co już miało miejsce także przedtem na Ringstrasse. Tłum usiłował dwa wozy tramwajowe podpalić, tak że musiała straż ogniowa wyruszyć i zaszła potrzeba werwania silnego oddziału kawaleryi i piechoty, aby opróżnić ulice i tłum odeprzeć w kierunku Schmelz, przyczem kilkakrotnie użyto broni.

Wiedeń. Wieczorem przybrały ekscesy w dzielnicy Ottakring poważniejszy charakter. **Demonstranci zniszczyli w głównych ulicach latarnie gazowe, tak że światło nie funkcyonowało, wznosili barykady,** aby przeszkodzić wojsku w pochodzie. Gdy z szeregów demonstrantów [illegible] wojsko użytek [illegible] z broni palnej.

Jak słychać [illegible] zginęła przy tem 1 osoba, 4 odniosły ciężkie rany, a około 80 osób [illegible] lub większe obrażenia. Także po stronie wojska zostało kilku ludzi zranionych. Po stronie policyi jest kilku ludzi ciężko rannych. W ciągu

dnia w śródmieściu aresztowano 70 osób, a w Ottakringu około 100.

Wiedeń. Kierownictwo partyi soc.-dem. wydało w nocy w dzielnicach robotniczych odezwę wskazującą, że po spokojnym przebiegu zgromadzeń ludowych niekarne żywioły zaczęły bić się z policyą i wojskiem, przyczem krew popłynęła. Ponieważ dalszemi demonstracyami nikomu się nie pomoże, kierownictwo partyi wzywa wszystkich robotników towarzyszy partyjnych, zaprzestać wszelkich dalszych demonstracyj i zbiegowisk ulicznych a w poniedziałek rano jak zawsze iść do pracy.

Burzliwe demonstracye w Czechach.

(*Tel. wł. Gazety Poniedziałkowej*).

Praga. Wczoraj odbyło się tutaj dziesięć zgromadzeń socyalistycznych przeciw drożyźnie. **Wzięło w nich udział przeszło 50.000 demonstrantów.** Na placu św. Wacława przemawiał poseł socjalistyczny Nemec. W czasie mów dały się słyszeć okrzyki przeciw rządowi i agraryuszom. Wołano: Niech żyje rewolucya.

Również narodowi socyaliści odbyli w Pradze zgromadzenie w sprawie drożyzny. Te zgromadzenia miały przebieg spokojny. Tak samo na prowincyi gdzie odbyło się w różnych miejscowościach około 40 zgromadzeń przeciw drożyźnie. **Na wszystkich zgromadzeniach przyjęto rezolucyę, piętnującą politykę rządu austryackiego i domagającą się przywozu mięsa argentyńskiego.**

Telegramy.

Sejmowa reforma wyborcza.

(*Telefonem*).

Prezydya klubów polskich. — Rozbicie Lewicy sejmowej.

Lwów, 17 września.

Dowiaduję się, że w przeddzień posiedzenia pienstającej komisyi dla reformy wyborczej sejmowej tj. w niedzielę dnia 24 bm. odbędzie się we Lwowie posiedzenie prezydyów polskich klubów sejmowych, któremu zakomunikowaną będzie także opinia prezydyum Koła Polskiego o stanie budowy kanałów, zbierającego się w tej sprawie we Wiedniu dnia 21 bm.

Lwów. Na niedzielę 24 bm. zwołał prezydent Leo Lewicę demokratyczną, do której — jak wiadomo — należą demokraci polscy i wszechpolacy. Prawdopodobnie jednak do posiedzenia tego nie przyjdzie wcale, bo narodowi demokraci nie zechcą utrzymywać nadal solidarności partyjnej z demokracyą polską, która przy wyborach poszła przeciw nim. Nie będzie to zresztą nic nowego, jak tylko stwierdzeniem faktu rozbicia, która oddawna już istnieje w rzeczywistości. Wyjdzie to także na dobro reformie wyborczej, bo złączy po jej stronie demokratów polskich, ludowców i konserwatystów krakowskich, a przeciw niej pójdą podolacy z wszechpolakami.

Przyczyna dymisyi generała Schoenaicha.

(*Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej.*)

Budapeszt. Jedno z pism węgierskich doniosło onegdaj, że minister wojny generał Schoenaich tak się miał wyrazić o swej dymisyi: Ustąpienie moje nie jest dobrowolne — lecz spowodowane niechęcią do mnie arcyksięcia następcy tronu. Uważałem za mego władcę jedynie cesarza i tylko od niego przyjmowałem wskazówki. To niepodobało się następcy tronu. Oświadczył on, że zrywa ze mną wszelkie stosunki i że nigdzie się nie zjawi, gdzie mógłby się ze mną spotkać, wobec tego nie pozostawało mi nic innego jak podać się do dymisyi.

Trwoga przed wojną w Belgii.

(*Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej.*)

Bruksela. Fakt, że żołnierzy, zaciągniętych do służby wojskowej w r. 1909, którzy obecnie po odbyciu swoich dwóch lat, powinni byli wrócić do domu, zatrzymano nadal w szeregach, wywołał w całej Belgii wielkie zaniepokojenie. Ludność uważa fakt ten za zapowiedź wojny między Francyą a Niemcami — i ewentualnego w niej udziału Belgii. W kilku miejscach rozpoczęły się także runy na kasy oszczędności.

Odznaczenia awiatyków wojskowych.

(*Tel. włas. Gazety Poniedziałkowej.*)

Berlin. Cesarz Wilhelm nadał kilkunastu oficerom, którzy podczas tegorocznych manewrów pełnili służbę wywiadowczą na aeroplanach, order korony.

Paryż. Oficerowie-awiatycy, którzy brali udział w tegorocznych manewrach francuskich, otrzymali ordery legii honorowej.

Zjazd ludowców.

Na sobotni Zjazd Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego nie przybyło tylu uczestników ilu przybyć było powinno — widocznie grają tu jeszcze wielką rolę niezaspokojone ambicye przepadłych kandydatów, których tak wielu mieli ludowcy przy rozluźnionej swojej karności partyjnej. Echem też niedawnej kampanii wyborczej były obrady całego przedpołudnia, na którym różni ci właśnie exkandydaci występywali — jak nas informują — z rekryminacyami z tego powodu przeciw Zarządowi Stronnictwa Ludowego, a szczególnie przeciw p. Stapińskiemu. Przedmiotem specyalnych użalań się było stanowisko większości duchowieństwa i nauczycielstwa ludowego wobec ludowców przy wyborach, skutkiem czego też zmienić się ma gruntownie w Stronnictwie Ludowem front ostrzej przeciw atakom duchowieństwa, stojącego w tej walce politycznej po stronie wszechpolaków — a za nauczycielstwem, w którem ludowcy widzą naturalnego swego sojusznika.

Naturalnie, że przy tej dyskusyi politycznej odżyła także opozycya przeciw prezesowi Stapińskiemu, którą w klubie parlamentarnym tworzą posłowie Witos i Myjak — tutaj występowali oni również z krytyką przeprowadzania czerwcowych wyborów, jednakowoż dało się zauważyć znacznie bardziej minorowy ton ze strony frondy, której główny przedstawiciel poseł Jampolski, nie przybył.

Przy omawianiu sytuacyi politycznej w państwie wysuwał poseł Stapiński kandydaturę radcy dworu, posła Kędziora na ministra robót publicznych od czego ten się znowu wymawiał.

Do reformy wyborczej sejmowej mają się ludowcy wziąć na dobre i grożą nawet użyciem ostatecznych środków.

Była także mowa o różnych sprawach gospodarczych, głównie o pryszczycy, o pladze myszy, o posusze, i w tych sprawach uchwalono wysłać deputacyę do Namiestnika.

Z teatru miejskiego.

„Demon ziemi", sztuka Wedekinda.

O sztuce Wedekinda pisałem we Lwowie, kiedy rolę „Demona Ziemi" grała u Hellera p. Trapszo. Dałem podówczas coś więcej niż recenzyę i oczywiście tego momentu nadbudowywać nie będę.

Ustalam tylko sposób widzenia sztuki w punktacyi: „Demon Ziemi" to owoc czystego poznania kobiety, jako sexus „która, jak u Strindberga, Przybyszewskiego (po części i Żeromskiego w „Dziejach grzechu") — a potem u Waininger — dochodzi do zaprzeczenia kobiecie osobowości niepodzielnej i niegatunkowej.

Pod takim kątem dana, doznać musi sztuka na scenie przemiany ucieleśnienia idei w żywych postaciach a więc—jaknajdalszej indywidualizacyi tego co ma być jaknajdalej ideą.

Jest mianowicie odrębną właściwością Wedekinda „że odsłona jego symboliki jest nazbyt jaskrawą, pierwotną" i przywiązaną do tysiąca zupełnie konkretnych, krzykliwych szczegółów, ażeby mogła wytworzyć na scenie — jak to przecież dają sztuki Przybyszewskiego — bezpośrednie tchnienie ducha. Obrazy działają tu, jak szrapnele, widz zbiera swoje senzacye — jak rannych i dopiero po odegraniu sztuki jest w stanie ocenić znaczenie i siłę walki.

Gdy u Przybyszewskiego Widma praw ludzkich i ich nieubłagane okrucieństwa krążą w każdej niemal scenie, zapalając w nas błyskawice poznania samą niezwykłością formy, a bajka pełni funkcye służebne i podrzędne.

Dlatego, by z zamaskowanej ladacznicy i cyrkówki wydobyć wedle recepty Wedekinda kobietę wszystkich okresów planety Ziemi, trzeba ją rozpętać do siły żywiołu.

Występ pani Jadwigi Mrozowskiej w siłopróbnej roli „tylko-kobiety" — sądzę, że był próbą jej środków i zasobów (kobieta dodałaby: — „i tualet").

Mówię o artyzmie, nie o aktorstwie.

Sprawność fachowa może być dozgonnym towarzyszem każdej dobrej wykonawczyni i tu wystarcza gra w grze, pomost, nadscena życia — aktorstwo.

Od takiego aktorskiego przewracania oczami w pierwszej scenie pozowania do portretu, rozpoczęła p. Mrozowska grę.

Proszę pani — nadmiar zupełnie zbędny...

Rodzi ta ziemia istoty małe, kruche, o cichem wejrzeniu i niewinnej sile miażdżącego młotu — takie co nie wiedzą, jak się to dzieje, że łaska ich jasnych oczu zabija i z tą „nieświadomością schodzą do mogiły.

Od melodyi, nie od krzyku poczyna się miłość. Prolog obiecuje nam węża-kusiciela, a wąż-kusiciel skrada się, czai, podpełza, manifestuje swoje zamiary inaczej niż źrebiec, któremu latają nozdrza i krwią zachodzą ślepia. Artystką i demonem ziemi jest w rzędzie pierwszym — Natura, ta zaś już dawno odstąpiła od próbnych, krzykliwie podmalowanych tworów i zatrzymała się na kształtach przewrotnie cichych, podstępnych i drapieżnych, jak — dusza człowieka.

Ale Lulu jest kobietą z gminu i na tę gminność zwalić można wszystkie maleńkie nietakty, chociaż wbrew ludzkim wymysłom i wyobrażeniom o majestatach, stanach i kl[illegible] piękna z gminu kusi [illegible] królewna [illegible]

I w da[illegible] jącej, niewyrachowanej, gry za [illegible]cy, za prawo nieograniczonego wielomęstwa, uciśnionego żywiołu, była p. Mrozowska naprzemian artystką, naprzemian aktorką.

To nic, że sztuka Wedekinda oscyluje pomiędzy melodramatem, arlekinadą (akt ostatni: kochankowie pod stołem, za kotarą, alkową) a tragedyą, — łatwość pokonania tych trudności leży w kobiecie dzisiejszej, która zna wszystkie załamania od arlekinady sypialnianych kłamstw do tragedyi i walki o swobodę wyżycia się w miłości.

Więc odruchy szczerości, których nie zdołała jeszcze w kobiecie dzisiejszej stłumić — kultura, przemoc pozorów, łżea-nielstwo nad duchem ziemi, sceny doskonałej obojętności wobec śmierci obojętnych kochanków, poniechanie wszelkich siostrzanych kłamstw i „duchów obcowania" — oddane były z przedziwną i złą prawdą (epilogi trzech aktów).

I — przeciwnie — dążenia przyćmione, zakrzyczane przez mieszane tłumy mężczyzn i kobiet — ową „menażeryę" prologu — najpiękniejsze i najśmielsze w interpretacyi p. Mrozowskiej nie zawsze znajdowały wyznaczoną im przez Wedekinda potęgę i dostojność tragizmu.

Bezwzględność demona ziemi ma jednak jasną przyczynę w rozpaczliwej żądzy szczęścia, która niszczy otoczenie i samą niszczycielkę. Tak wysokie stawiając żądania, zakazał Wedekind p. Mrozowskiej — chłodu..

Lulu zdobywa i druzgoce. Drogi tych podbojów winny być jasne. Urok „demona" — poza szczęśliwą fizyognomią artystki i garderobą musi być unaoczniony w głosie i liryźmie kusicielki.

Dla p. Sosnowskiego, być może, zbyt małym jest dr. Schön, naczelny redaktor dziennika, tem mniejszą była dla p. Sosnowskiego owa niezapomniana chwila, kiedy kochanka dyktuje mu akt pokory i hańby.

P. Leszczyński był słaby i niezdecydowany. Rola ta (malarza Schwarza) wymaga prostoty niewymuszonej, łatwej — bez efektów i wykrzyków.

Całość zeszła dość chropowato, jak Bóg dał, miejscami szczęśliwie, miejscami kłamnie, miernie.

Jeszcze uwaga: wolno być woźnicy (p. Miarczyński) rozkochanym w swojej pani, ale nawet stangretowi (na scenie) nie wolno tak „łypać" oczyma, jakby się miało chorobę Bazedowa.

Grzegorz Glass.

Kronika.

Od Redakcyi. Telegramy o rozruchach i rewolcie we Wiedniu od telegrafowaliśmy na prowincyę już wczoraj o godzinie 7 po południu. W tutejszych zaś lokalach publicznych tj. kawiarniach i restauracyach ogłosiliśmy z najdokładniejszymi szczegółami i datami wypadki we Wiedniu o godzinie 8 wieczór.

Ze sportu. Wczorajszy match footballowy „Cracovii" — Team z Wrocławia skończył się 1:0. Z powodu braku miejsca odkładamy omówienie szczegółowe wczorajszej gry do przyszłego numeru.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie urzędniczek pocztowych odbyło się wczoraj w lokalu stowarzyszenia nauczycielek przy ul. Karmelickiej. Zebraniu przewodniczyła p. Habicht, która po złożeniu sprawozdania z czynności komitetu budowy własnego domu podziękowała wszystkim koleżankom za zaufanie, jakiem ją obdarzono. Następnie postanowiono podziękować posłowi do Rady państwa drowi Grossowi za troskliwe zaopiekowanie się sprawą budowy własnego domu dla urzędniczek.

Pożar. Straż pożarną zawezwano wczoraj wieczorem do pożaru na Zwierzyńcu. Z niewiadomych przyczyn zajęło się całe zabudowanie p. Widyka. Dom i szopa z całą tegoroczną kiescencyą spłonęły doszczętnie. Na miejsce wypadku wyruszył drugi pluton straży pod komendą p. Urody.

Żale na muzykę w teatrze miejskim. Otrzymaliśmy parę zażaleń ze strony bywalców teatru miejskiego, którzy zarzucają, że muzyka obecnie w teatrze miejskim jest niezwykle nudna, nie zadawala publiczności w czasie pauz do tego stopnia, iż publiczność ucieka wprost ze sali. Obecny dyrygent stara się oczywiście dostroić program swój do granej na scenie sztuki, w rzeczywistości jednak dochodzi często do tego, że goście opuszczają swoje miejsca i uciekają na korytarze. Możeby się postarano o kawałki więcej przejmujące naszą teatralną publiczność, a nie nudzono ją „dostosowanymi" kawałami.

Teatr „Nowości". Od soboty 16 września zupełnie nowy podwójny program. Na program ten złożą się dwie doskonałe burleski p. t.: „Kandydat na radcę miejskiego" i znakomite parisiana „Zbrodnia Pipermana". W kabarecie wystąpią poraz pierwszy Bronisława Janikowska, pieśniarka, prof. Alfred Langer i Raul Orłowicz. Humorystyczny dyalog dekadencki odtworzą pp. Marya Olska, Tadeusz Pilarski, a p. Ludwikowski, ulubieniec publiczności krakowskiej wystąpi z zupełnie nowym repertuarem. Dokończą programu znakomici francuscy muzykalni ekscentrycy oraz modernistyczni tancerze Mirelto and Partner, którzy wykonują akrobatyczne tańce.

Filia cukierni lwowskiej. Otwarcie filii, znanej cukierni Jana Michalika, przy placu Szczepańskim l. 5 nastąpi jutro.

Korespondencye.

Przemyśl, 15 września 1911.

(*Inne czasy. — Wojna w czasie pokoju. — Ruch budowlany. — Dom robotniczy. — Legenda o tramwaju. — Z ruchu muzycznego*).

Spokojniuteńki i zadrzemany Przemyśl — to miasto, w którem do niedawna jeszcze zdarze[illegible] nowej jakiejś kancelaryi adwokackiej, albo „świeża" serya w jednym z dwóch kinematografów tutejszych — przemienił się w ostatnich miesiącach w rewolucyjny wulkanik, o którym wyszukanie banalne korespondencye, zamieszczane w pismach codziennych, słabe tylko mogą dać wyobrażenie. Być może, że pp. cywile pozazdrościli ruchu i emocyi pp. wojskowym i pomni, że mieszkają w mieście-twierdzy, postanowili na własną rękę snuć operacye wojenne, rozwinąć na wietrze jesiennym — podczas ataku na krótki dystansik oczywiście — zakurzone w magazynach lokalnych sztandary partyjne...

Zatem: wojna w czasie pokoju. Oto wszystkie narodowe i czysto ka[illegible] stronnictwa polskie w Przemyślu złączyły się razem po klęsce, poniesionej przy ostatnich wyborach do parlamentu, przeciw socyalistom i innym tak zwanym opozycyjnym żywiołom, które przechyliły szalę zwycięstwa na stronę obecnego posła, dra Liebermana. Walkę wypowiedzianą przeciwnikom podjęto z całą konsekwencyą i stanowczością. Bojkotowanie kupców żydowskich przez szerokie koła ludności chrześcijańskiej, utworzenie składnicy towarowej u OO. Reformatów, powstanie miejscowej „Ligi pomocy przemysłowej" — oto poszczególne epizody akcyi narodowej w Przemyślu. Nie pomija się żadnej sposobności, którąby mogła posłużyć do utrwalenia raz zajętej pozycyi, i tak np. kongres maryański, który odbył się z niebywałym przepychem przy współudziale kilku tysięcy uczestników, a dalej zjazd Kółek rolniczych z całego kraju — posłużyły raz jeszcze za platformy, z których luminarze narodowi mogli powtórzyć zebranym hasła swoje i parole, lokalnie stylizowane. Bardzo często zjeżdża tu także na rozmaite endeckie konwentykle prof. Grabski, który, przyczyniwszy się osobiście przez niefortunny swój występ na zgromadzeniu kupców żydowskich do liebermanowskiego sukcesu, rozsyła teraz wici po Sanie dla zwołania pospolitego ruszenia narodowego. Nawet episkopat tutejszy, który zachowywał się dotąd dość neutralnie, wystąpił teraz agresywnie, rzucając wrogom polskości i katolicyzmu otwarcie fioletową rękawicę do boju.

Zjawisko to dawało się od dawna łatwo przewidzieć. Przemyśl, który, jak wszystkie zresztą miasta prowincyonalne, stanowi bierny i wdzięczny materyał do zaagitowania, był do niedawna terenem harców socyalnej demokracyi tutejszej. *Prior tempore, potior iure.* Dopiero teraz poczyna się budzić ruch narodowy i to wcale intenzywnie.

Równocześnie ze zmianami, jakie zaszły w atmosferze politycznej Przemyśla, nabiera i miasto samo innej fizyognomii zewnętrznej. Ruch budowlany kwitnie w całej pełni. Wszystkie prawie place większe w samem śródmieściu lub w pobliżu (Amertówka, Kreyczówka), rozparcelowano pod nowe budowle. Przy ulicy Mickiewicza stanąć mają dwie trzypiętrowe kamienice, budowane przez dra Kantza i bankiera Süsseina; Tow. zaliczkowe rolne przystępuje do budowy własnego wielkomiejskiego gmachu, urządzonego z całym komfortem. Naogół jednak noszą wszystkie nowe budowle cechę krzykliwej tandety wiedeńskiej i psują gruntownie swoją „secesyjnością" estetyczną linię miasta; takie np. kamienice, jak dra Haasa czy Isaaka przy ulicy Franciszkańskiej są to w swoim rodzaju rekordowe potwory.

Ubiegłej niedzieli odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod przemyski „Dom robotniczy", w czasie której przemawiali posłowie Lieberman i Diamand, z Krakowa zaś delegat Żuławski. Gmach robotniczy, położony w prześlicznem i widocznem miejscu, bo na Wybrzeżu Kościuszki, mieścić będzie między innymi salę, amfiteatralnie zbudowaną, jedyną zatem w swoim rodzaju w Przemyślu.

Powoli, z epicką powolnością poczyna projekt budowy elektrycznego tramwaju przemyskiego przechodzić w — mgławicową nieosiągalną legendę. Był to bardzo [illegible] plan, [illegible] w mózgownicach kilku miejscowych fantastów. Istnieje dziś nawet cała literatura, odnosząca się do tego przedmiotu, stosy planów, kosztorysów, memoryałów. Byłoby wskazanem, aby obecny archiwaryusz miejski prof. Troskolański, zebrał wszystkie akty, pospisywane cierpliwie przez tramwajowych romantyków nadsańskich i złożył je w archiwum miejskiem zaopatrzywszy wprzód komentarzem p. t. „Legenda o tramwaju przemyskim". Mógłby potem wydawszy to dzieło, sprzedawać je po przystępnych cenach swoim uczniom.

Chłopska orkiestra symfoniczna braci Namysłowskich z Królestwa Polskiego zjeżdża do Przemyśla na dwa koncerty 6 i 17 b. m.

Listy z Polski.

Do Pani Diany Lécouvreur
Paryż.
Comédie Française

Madame,

Mówiłbym samemi wykrzyknikami, gdyby to nie były bagnety, osłaniające śmieszność ludzkich uniesień.

Niegdyś p. Voltaire zastanawiał się nad punktem przełamania cierpliwości ludów. Dzieje późniejsze dadzą na to odpowiedź. Ale na pytanie, jak hartowną ma być wytrzymałość jednego człowieka, odpowiedzieć może tylko ten, kto żył w Galicyi, w czasach dzisiejszych.

Czuję się chwilami zakłopotanym swoją misyą „sympatycznego odkrywcy". Co chwila podbijany pod gwiazdy urokiem wielkiej poezyi i literatury polskiej, spadam co chwila też w błoto rzeczywistości. Zaś dokoła stoją dorosłe dzieciuchy *tous gantes et frauds*, z cylindrami w ręku i pytają grzecznie: „jak się panu zdaje... co pan o tem myśli"...

Ma foi, myślę jaknajlepiej, wszystko będzie dobrze, kiedyś — w nieskończoności, gdzie — jak pani pamięta — zbiegają się nawet obojętne równoległe....

[illegible] sylium znakomitością chor[illegible]cznych?... Czy oni tu nie mają lekarzy [illegible] w jakiejś chimerycznej wojnie wygasła [illegible] młodzież?

Fałsz — fałsz, o którym [illegible] mieć wyobrażenia człowiek, mający [illegible] przynajmniej 150 lat rzetelnej historyi.

„Niech pan nie wierzy [illegible] mi tu jeden z wyklętych — ani jednemu [illegible] ludzi gospodarzących na ruinach, wi[illegible] strażnikom grobów mumji, piramid i obe[illegible]... To są odchodzący płaczkowie, zazdro[illegible] swoje przywileje kapłani polskiego la[illegible] mitów, uroszczeń i urojeń. Niech pan tylko wejrzy w ten bezsłoneczny, posępny układ polskiego życia, widma średniowiecza, gdzie w istne przekleństwo zamienia się każde najskromniejsze usiłowanie. Dzisiejsza kultura polska niema żadnych odpowiedników w zwyczajach, stosunkach, instytucyach — nawet w piśmiennictwie. Jestto czek na bank, w którym niema ani kredytu, ani rozporządzalnych kapitałów.

Tak było dziś, wczora, tak będzie jutro, jeżeli tu — nie z góry, lecz z dołu nie trzasną pioruny takich „odczytów", że"....

Nie, donkiszoteryę i odciski na głowie od murów przebijania muszę dla braku czasu pozostawić autochtonom. Jestem Pangloss, mędrzec romańskiego oportunizmu, który wszelkie prawdy oddaje na przechowanie milczeniu, zaś głosi... miłość, sympatyę, dobroć, ideały — to, co lubią tubylce, chociażby to były ślimacze skorupy i gapy chińskie.

Doznaję tu niezwykłej, wprost oszałamiającej gościnności. Ale — rzecz dziwna — ta gościnność mnie upokarza, jak wystawne przyjęcia u ludzi, którzy w dnie powszednie morzą głodem swoich domowników i są w dnie powszednie bardzo — bardzo brudni.

Opowiadano mi, że tu uczeni, chluby narodu, są rachmistrzami beczek w browarach Danaidowego głupstwa wdzięcznych rodaków, a niekiedy publicznie mrą z głodu — co się uważa tu za bohaterstwo, naturalne i zgodne z duchem kultury poświęcenia (harakiri).

Proszono mnie w pensyonacie, w którym mieszkam:

a) dowiedzieć się — o cenie ogłoszeń w „Petit Journal'u";

b) napisać dla jakiegoś bawołu „myśl złotą" — przeznaczoną do pamiętnika jego kochanki.

c) napisać do Paquin'a list z prośbą o przysłanie katalogu;

d) wypisać wszystkie istniejące w Paryżu kabarety.

Jakież szczęście, kochana przyjaciółko, żem się nie zameldował, jako inżynier. Kazaliby mi układać liche bruki na rynku krakowskim....

Odczyt odbędzie się pojutrze, jeżeli tu nikt z wielkich nie umrze, co jest zawsze zastrzeżone i przewidziane.

Chylę się do kolan pięknej pani i proszę zmówić pacierz na intencyę przedłużenia życia konającym i

Maryuszowi Lebrun.

(Spolszczył Avanti).

Redaktor i wydawca Zygmunt Rosner. Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie Rządca Drukarni L. K. Górski.